

**OBLICZE POLITYCZNE RADIA I TELEWIZJI
ZACHODNIONIEMIECKIEJ****I**

Niezależnie od rozwoju stosunków NRF z innymi państwami, zwłaszcza położonymi na wschód od tego kraju, sprawę wielkiej wagi stanowią w dalszym ciągu treści kolektywnych przekonań politycznych zachodnioniemieckiego społeczeństwa. Jest — jak wiadomo — rzeczą dowiedzioną, że niemiecka polityka agresji w niedawnej przeszłości nie wyrastała ze społecznej próżni, lecz przeciwnie — miała sprzyjającą glebę w postawach mas, zwiedzionych wykrzywionym obrazem otaczającego świata i roli Niemiec w tym świecie. Wiadomo również, że łatwiej zawrzeć układ międzypaństwowy kładący kres polityce wypływającej z określonych przekonań i postaw antagonistycznych aniżeli zmienić te przekonania i postawy w społeczeństwie. Tymczasem dopiero tego rodzaju zmiany mogą gwarantować trwałość układów naprawiających stosunki między narodami.

Środki masowego przekazu, jako główny czynnik w procesach kształtowania wyobrażeń, przekonań, postaw i zachowań politycznych działają w NRF w obydwu kierunkach: podtrzymują przekonania i postawy budzące czujność i niepokój innych narodów, ale jednocześnie — chociaż w stopniu niedostatecznym — prostują niektóre z tych przekonań i torują drogę myśleniu, która może zwiastować rzeczywiste zerwanie z tradycją w odnoszeniu się do innych narodów, zwłaszcza słowiańskich, i zerwanie z polityką agresji.

Jest w ogóle sprawą nie podlegającą dyskusji, że w prognozach na temat kierunku polityki zachodnioniemieckiej w przyszłości należy się liczyć z realiami wychowania politycznego w tym kraju i że środki masowego przekazu zajmują wśród tych realiów miejsce poczesne. Podejmujemy tu próbę ceny polityczno-wychowawczej funkcji dwóch najmłodszych środków masowego przekazu. Ich rola szczególnie wynika stąd, że w odróżnieniu od rozbitej politycznie prasy, mającej tylko określone kategorie czytelników, radio i telewizja przedstawiają, w zasadzie, jeden podmiot oddziaływania politycznego i mają odbiorców we wszystkich warstwach oraz ugrupowaniach społecznych i politycznych. Uwaga ta jest w każdym razie słuszna w odniesieniu do ośmiu stacji radiowo-telewizyjnych stanowiących podstawowy trzon radiofonii zachodnioniemieck-

kiej. Łącząca je wspólna platforma polityczna, a przynajmniej wspólna taktyka w sprawach politycznych wywodzi się z ich prawno-organizacyjnego statusu, narzuconego po wojnie przez władze okupacyjne. Sytuacja ta sprawia, że możliwości skutecznego oddziaływania radia i telewizji na przekonania i postawy w społeczeństwie są — przynajmniej z teoretycznego punktu widzenia — większe aniżeli w przypadku prasy, nie mówiąc o kinie. Z faktu tego zdają sobie w pełni sprawę również różne czynniki w NRF, o czym świadczy szczególna uwaga, z jaką śledzi się emisje o treści politycznej lub mające jakiś związek z polityką.

II

Obserwatora życia publicznego w NRF uderza zjawisko ciągnących się od lat sporów na temat działalności radia i telewizji i w związku z tym również na temat ich prawno-organizacyjnego statusu. Dzieje się to na tle chronicznie manifestowanego niezadowolenia, przybierającego niekiedy formę gwałtownych ataków na te instytucje ze strony kół i ugrupowań, które — najogólniej się wyrażając — reprezentują prawicowy kierunek polityki. Atakują radio, a szczególnie telewizję, organa prasowe i przywódcy lub działacze kół skrajnie nacjonalistycznych, organizacji przesiedleńczych i ziomkowskich, partii CDU i CSU, potentat prasowy Springer i jego organa oraz od czasu do czasu — przedstawiciele *Bundeswehry*.

Walka — bo tak to trzeba nazwać — prowadzona przez nich z radiem, a przede wszystkim z telewizją, przybiera formy różne: od krytyki prasowej poszczególnych audycji do publicznych protestów przeciwko ich emisji, od krytyki ogólnej do zabiegów o zmianę statusu prawno-organizacyjnego obu instytucji, względnie o stworzenie instytucji konkurencyjnej, od oskarżeń o szkodenie interesom państwa do wniosków o wszczęcie postępowania karnego przeciwko odpowiedzialnym kierownikom telewizji lub autorom.

Skala zarzutów stawianych omawianym instytucjom jest rozległa i obejmuje nawet fakty z dziedziny gospodarczej. Głośny jest np. spór, jaki toczy się od wielu lat pomiędzy zjednoczeniem stacji radiowo-telewizyjnych (*Arbeitsgemeinschaft der öffentlich-rechtlichen Rundfunkanstalten der Bundesrepublik Deutschland* — ARD) a Związkiem Wydawców Gazet (*Verband Deutscher Zeitungsverleger* — BDZV) na tle konkurencji w dochodach z reklamy. Do sporu wciągnięte zostały również partie, a nawet parlament¹. Nie jest jednak tajemnicą, że za zasłoną

¹ Rezultatem sporu jest obfita dokumentacja. Składają się na nią, poza korespondencją, petycjami i uchwałami, wypowiedzi deputowanych w *Bundestagu*

troski o dochody z reklam ukryte są inne, nie gospodarcze a polityczne cele, i że siłom kryjącym się za wymienionym Związkiem Wydawców chodzi przede wszystkim o panowanie nad opinią publiczną w sprawach polityki². Względna niezależność radia i telewizji — zagwarantowana specjalnymi umowami z władzami poszczególnych krajów federalnych³ — utrudnia siłom wstecznym w NRF manipulowanie opinią publiczną w pożądanym przez nie kierunku. W tym właśnie tkwi źródło niekończących się oskarżeń radia, a przede wszystkim telewizji, o sprawowanie monopolu w dziedzinie opinii czy poglądów politycznych. Z faktycznego monopolu na emisję — nie ma bowiem, przynajmniej do tego czasu, takiej stacji, która stanowiłaby konkurencję dla *ARD* lub *ZDF* w dziedzinie emisji informacji i poglądów politycznych — ukuto zarzuty o monopolizowaniu poglądów, o nadużywanie monopolu w dziedzinie poglądów, czy nawet o sprawowanie dyktatury lub uprawianie terroru w dziedzinie poglądów politycznych przez radio i telewizję. *Przeciwko terrorowi opinii ze strony radiowego monopolu* — głosił np. tytuł pewnego komentarza w biuletynie prasowym związku przesiedleńców⁴. Podobnych sformułowań widniejących w tytułach artykułów, felietonów i komentarzy można by tu przytoczyć kilkadziesiąt. Stosuje się je oczywiście nie tylko w tytułach. O „terrorze w dziedzinie poglądów” mówił np. znany działacz Niemców sudeckich, Walter Becher, kiedy w liście otwartym do intendenta radia bawarskiego protestował przeciwko nadaniu audycji o przesiedleńcach pt. *Wypędzeni*⁵.

i w parlamentach krajowych, opracowania wyników badań jednego z instytutów badania opinii, wypowiedzi naukowców oraz artykuły prasowe. Najważniejsze pozycje z tego zakresu opublikowane zostały w czterotomowym zbiorze pt. *Rundfunkanstalten und Tageszeitungen. Eine Materialsammlung*. Wydawcą jest *Arbeitsgemeinschaft der öffentlich-rechtlichen Rundfunkanstalten der Bundesrepublik Deutschland (ARD)*.

² Patrz artykuł H. Hölzera, *Ideologische Bildstörungen* w „*Volkswirt*” z 2 IV 1965 r., przedrukowany w *Rundfunkanstalten und Tageszeitungen, Dokumentation 1* (zob. przyp. 1). Podobną opinię można znaleźć w „*Neue Zürcher Zeitung*” z 31 XII 1964.

³ Dotyczy to zarówno ośmiu krajowych stacji radiowo-telewizyjnych, należących do *ARD*, jak i nie związanej z tym zjednoczeniem Drugiej Telewizji Niemieckiej (*Zweites Deutsches Fernsehen* — w skrócie *ZDF*), której istnienie opiera się również na porozumieniu między rządami krajów wchodzących w skład federacji. Inna jest sytuacja dwóch rozgłośni radiowych (bez telewizji), które wprawdzie należą do *ARD*, lecz podlegają władzom federalnym. Ze względu na ich odrębną rolę w dziedzinie informacji politycznej, wymagającą osobnego omówienia, nie zostaną one w niniejszych rozważaniach uwzględnione; mowa o *Deutsche Welle* i *Deutschlandfunk*.

⁴ „*Deutscher Ostdienst*” z 8 I 1968.

⁵ Jak wyżej.

Niekiedy pojęciem *Meinungsterror* posługują się również obrońcy radia i telewizji występujący przeciwko nagonce na te instytucje. Zmusza to prawicowych radykałów, działaczy przesiedleńczych i politycznie bliższych im publicystów do zajmowania niekiedy pozycji obronnych. Ilustracją tego może być licząca ponad 130 stron broszura pt. *Czy terror w dziedzinie poglądów?*⁶ Autor jej, rozprawiając się krytycznie z dwiema audycjami Hansajakoba Stehlego, jedną radiową i drugą telewizyjną, przedstawiającymi w sposób obiektywny sprawy zachodnich ziem Polski, usiłował zabezpieczyć się przed zarzutem uprawiania terroru, poddając ten zarzut w wątpliwość już w tytule broszury.

Oskarżenia o stosowanie terroru lub dyktatury w dziedzinie opinii publicznej, o manipulowanie nią (często spotykamy termin *Meinungsmacher*), o sprawowanie systemu okupacyjnego w tej dziedzinie (*geistige Besatzungsmacht*) i wiele tym podobnych, są tylko środkami potęgowania ekspresji zarzutu podstawowego, odnoszącego się do monopolistycznej pozycji radia i telewizji w dziedzinie emisji.

By tę pozycję złamać, nie poprzestaje się bynajmniej na szermierce słownej. Od wielu lat trwają nieprzerwane zabiegi o stworzenie telewizji niezależnej od rządów krajowych i mogącej się przeciwstawiać w dziedzinie polityki i spraw z nią się wiążących pogłodom głoszonym w ramach działalności emisyjnej ARD. Zapoczątkował tę kampanię kanclerz Adenauer, który świadomy możliwości, jakie telewizja może dać rządowi, zdołał nawet powołać do życia spółkę akcyjną pod osobliwą w danych okolicznościach nazwą „Telewizja Niezależna”. Posunięcie to skończyło się niepowodzeniem i zarazem porażką prestiżową jego inicjatora, bowiem na wniosek premierów Dolnej Saksonii, Hesji, Hamburga i Bremy Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe wyrokiem z 28 lutego 1961 r. sprzeciwił się utworzeniu wymienionej spółki. Nie powstrzymało to jednak pewnych sił od podejmowania co raz to nowych inicjatyw, zmierzających ustawicznie do podobnego celu, jaki przyświecał Adenauerowi. Już w roku następnym np. jedna z organizacji prasy, a mianowicie *Pressevereinigung für die neue Publikationsmittel e.V.* postanowiła zabiegać o utworzenie prywatnych stacji radiowo-telewizyjnych⁷.

Niespożytą wprost aktywność w zabiegach o stworzenie zależnej od siebie telewizji wykazuje od lat druga organizacja prasy, wspomniany już Federalny Związek Niemieckich Wydawców Gazet. Główny jego wysiłek skierowany był na opanowanie Drugiej Telewizji Niemieckiej (*Zweites Deutsches Fernsehen — ZDF*). Po nieudanych próbach odebrania

⁶ B. Berlin, *Meinungsterror? Zum Problem der Massenmedien*. Würzburg 1965.

⁷ Według „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 11 XII 1962.

stacjom zjednoczonym w ARD prawa do ogłaszania reklam i uczynienia w to miejsce z Drugiej Telewizji instytucji skomercjalizowanej, tj. opartej na dochodach z reklam, wystąpiono w 1964 r. z koncepcją utworzenia spółki akcyjnej, która by dostarczała programy tej placówce, nie naruszając jej związku prawnego z krajami federacji. Memorandum tej treści, ujęte w formie broszury i zatytułowane *Pressefreiheit und Fernsehmonopol*, opublikowane zostało na początku 1964 r.⁸

Związek Wydawców Gazet jest jednak tylko pozornie podmiotem całej akcji mającej na celu podporządkowanie mu telewizji. Faktycznym jej inicjatorem i niestrudzonym szermierzem jest Axel Springer. Jego dominująca rola w Związku opiera się nie tylko na potęgze jego koncernu, ale i na tym, że jest członkiem siedmioosobowego prezydium Związku, którego trzech dalszych członków jest również ściśle związanych z „hamburską fabryką gazet”⁹. Początek jawnej wojny Springera z ARD przypada na 1962 r., kiedy — po wspomnianej już niefortunnej inicjatywie Adenauera — toczyła się jeszcze walka o władzę nad powstającą Drugą Telewizją. Znaczyły tę wojnę pojawiające się w osławionym dzienniku „Bild” artykuły i komentarze, których same już nagłówki świadczyły o stopniu zaangażowania się w tę sprawę właściciela koncernu prasowego.

Jeden z tytułów brzmiał: „Bild” *prosi partie, związki zawodowe i kościoły: pohamujcie butę stacji telewizyjnych*¹⁰. Zachowanie zgodne z tą inwokacją zaczęły okazywać w zasadzie tylko partie, przede wszystkim CDU i CSU. W miarę upływu lat zaczęły one coraz natarczywiej domagać się prywatnych stacji telewizyjnych. W 1969 r. debatowano nad sposobem urzeczywistnienia tej idei na dwudniowych obradach przewodniczących frakcji CDU i CSU w krajowych parlamentach¹¹. W wyniku tych obrad wypracowano 16 punktowe wytyczne i zażądano utworzenia przy rządzie federalnym CDU specjalnego wydziału do spraw radia i telewizji¹².

Utworzenia już nie tylko telewizji prywatnej, ale i rozgłośni radiowych o takim charakterze żądają też: związek przesiedleńców i ziomkostwa¹³. Posunęły się one nawet do tego, by prosić rządu Dolnej Saksonii,

⁸ Ośmiostronicowy wstęp do tego dokumentu, zawierający streszczenie głównych jego tez i postulatów, zamieszczono w *Fernsehanstalten und Tageszeitungen*, *op. cit.*

⁹ „Der Spiegel” z 3 II 1965, „Die Zeit” z 29 III 1965, a także „Neues Deutschland” z 3 II 1965.

¹⁰ „Bild” *bittet Parteien, Gewerkschaften und Kirchen: Stopt den Hochmut der Fernsehender* „Bild-Zeitung” z 23 VI 1962.

¹¹ „Stuttgarter Zeitung” z 18 X 1969.

¹² Według „Der Tagesspiegel” z 27 XI 1965.

¹³ „Deutscher Ostdienst” z 12 X 1964.

Szlezwiku-Holsztyna i Hamburga o wypowiedzenie umowy dotyczącej najbardziej znienawidzonej rozgłośni, tj. hamburskiej *Nordeutscher Rundfunk*. Nowa umowa powinna przynieść takie zmiany, które by „umożliwiły obiektywizację i demokratyzację w dziedzinie emisji”¹⁴.

Nie było to jedyne wołanie o rozwiązanie umów ustalających i regulujących sytuację prawną i organizacyjną poszczególnych stacji radiowo-telewizyjnych. Dalej w tym kierunku posunęła się strausowska *CSU*, domagająca się wręcz oderwania stacji monachijskiej, *Bayerischer Rundfunk*, od *ARD*. W ten sposób w walce przeciwko dotychczasowej, względnej zresztą, niezależności radia i telewizji wysunęło się na czoło dwóch reprezentantów wstecznego i nacjonalistycznego kierunku polityki: Springer w Hamburgu i Strauss w Bawarii¹⁵. Front antyradiowej, a zwłaszcza antytelewizyjnej koalicji, której przewodzą, jest szeroki, bo oprócz *CDU* i *CSU*, organizacji przesiedleńczych i ziomkowskich oraz *NPD* i innych kręgów skrajnie nacjonalistycznych, za utworzeniem prywatnej telewizji wypowiadają się jeszcze inne grupy interesu, niektórzy politycy *FDP*, a nawet, w sporadycznych przypadkach, działacze należący do *SPD*.

Najbardziej ogólny wniosek, jaki zjawisko to nasuwa, sprowadza się do stwierdzenia, że radio, a zwłaszcza telewizja, w *NRF* nie spełniają żądań, które środkiem masowego przekazu stawiają koła odwetowe i nacjonalistyczne. Powstaje pytanie, w jakim stopniu i pod jakim względem wniosek ten jest trafny, albo inaczej — jakiego rodzaju są owe „grzechy” radia, a zwłaszcza telewizji¹⁶, do których nawet w rozmowach poprzedzających utworzenie wielkiej koalicji *CDU/CSU* i *SPD*, przywiązywano wielkie znaczenie, nadając im miano „tendencji destrukcyjnych”. Jeden z redaktorów telewizji w Kolonii ujawnił, że pod tym ogólnikowym określeniem rozumie się działanie, które przyczynia się do „rozpadu dawnych wyobrażeń”, do „obniżania autorytetów”, do „narodowego demontażu” i bywa często równoznaczne z „kalaniem własnego gniazda”¹⁷. Trzeba tu dodać, że w świetle ocen prasy prawicowej różnych odcieni, oraz prze-

¹⁴ „Die Welt” z 10 IV 1968, także „Handelsblatt” z 18 VIII 1969.

¹⁵ Por. „Die Tat” z 6 IX 1969 i z 24 I 1970, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 19 IX 1969, „Stuttgarter Zeitung” z 17 I 1970 i „Der Spiegel” z 26 I 1970.

¹⁶ Napis *Grzechy Telewizji* wydrukowany wielką, czerwoną czcionką na pierwszej stronie, tuż nad własnym tytułem, zamieściła „Deutsche Nationalzeitung” z 19 VII 1968.

¹⁷ F. Wördermann, *Konkurent und Sündenbock. Zur Kritik an politischen Fernsehsendungen*. W: *Fernsehen in Deutschland. Gesellschaftliche Aufgaben und Wirkungen eines Mediums*. Mainz 1967, s. 99 i 100.

siedleńczej czy ziomkowskiej, lista „przewinień” omawianych instytucji jest o wiele dłuższa, a pierwsze miejsce zajmuje zarzucana im lewicowość.

III

Wraz z rozpętaną w okresie Adenauera histerią antykomunistyczną nagminne stało się podejrzewanie o lewicowość każdego poglądu lub zachowania, wykazującego odchylenia od mentalności konserwatywnej. Pejoratywne znaczenie nadawane pojęciu „lewicowy” służy politykom i działaczom różnego pokroju ugrupowań prawicowych do dyskredytowania w oczach opinii publicznej również radia i telewizji. Czyni się to zarazem z rażącą przesadą, głosząc np. że „za pośrednictwem radia i telewizji szerzy się tylko (podkreślenie autora) poglądy lewicowo zdefiniowanej mniejszości”¹⁸, albo że „dzisiaj panuje w radio i telewizji w stanie niemal czystym dyktatura lewicy”¹⁹. Poglądy tego rodzaju, nawet z większym umiarkowaniem formułowane, niewiele, jak się jeszcze okaże, mają wspólnego z prawdą. Mimo to powtarza się je z uporem zawsze, gdy pragnie się wyrazić niezadowolenie z działalności obu instytucji.

Zarzut lewicowości występuje często w postaci skojarzeń uwydatniających jakiś szczególnie aspekt tej działalności. W ten sposób, oprócz skojarzeń w rodzaju „dyktatura lewicy”, „monopol lewicy” itp. spotkać się można raz po raz z poglądem, że radio i telewizja zostały opanowane przez „lewicowych intelektualistów” (*Linksintellektuelle*). Wyraz ten ma już swoją historię w Niemczech, bowiem przy jego pomocy piętnowano też ludzi niewygodnych w III Rzeszy. W niektórych kręgach społeczeństwa zachodnioniemieckiego zachował on do dzisiaj właściwy sobie, z tamtego czasu zaczerpnięty kontekst znaczeniowy. Symptomatyczny był pod tym względem komentarz krytyczny, jaki pod tytułem *Niebezpieczny monopol* ukazał się w 1963 r. w organie blisko związanym z partią CDU²⁰. Wśród zarzutów stawianych radiu i telewizji znalazło się też stwierdzenie, że „władze okupacyjne obdarowały [...] radio, w wyniku tego i telewizję gwardią lewicowych intelektualistów”.

Nieco światła na źródło owej niechęci do „lewicowych” intelektualistów rzucił autor komentarza w zdaniu stwierdzającym, że ulubionym przedmiotem ataków radia i telewizji są „większości parlamentarne i rządy (w krajach federacji — J.K.), gdy stoją na prawo od SPD”, nato-

¹⁸ „Deutsche Nachrichten” z 26 IX 1969.

¹⁹ „Deutsche Nachrichten” z 13 II 1970.

²⁰ „Politisch-Soziale Korrespondenz” nr 4/1963, Bonn.

miast nie słyszy się, według niego, krytyki rządów tych krajów lub władz gminnych, w których u steru jest SPD²¹.

Komentarz ten spotkał się dwukrotnie z ostrą repliką w oficjalnym biuletynie SPD, rzucającą przy okazji interesujące światło na rywalizację pomiędzy CDU/CSU a SPD w zabiegach o wpływy lub o władzę w radiu i telewizji²². Autor repliki drugiej rozpoczął od stwierdzenia, że wzmagające się ataki CDU przeciwko radiu i telewizji kierują się w istocie rzeczy przeciwko własnym członkom, bowiem odpowiedzialni funkcjonariusze obu tych instytucji, mający stanowić ową „gwardię lewicowych intelektualistów”, należą w większości do CDU lub z tą partią sympatyzują. Na poparcie tego sądu przytoczył niektóre dane ukazujące obsadę, według klucza partyjnego, najważniejszych stanowisk w radiofonii i telewizji zachodnioniemieckiej. Wykazał przy pomocy liczb, że partią, która ma największy wpływ na działalność polityczną radia i telewizji jest CDU. Spośród 12 stacji (łącznie z Drugą Telewizją, rozgłośni *Deutsche Welle* i *Deutschlandfunk* oraz zachodniobierlińską SFB, która jest również członkiem ARD) tylko trzy, tj. hamburska, bremeńska i SFB, miały w tym czasie intendentów będących członkami partii socjaldemokratycznej. Spośród 21 dyrektorów programowych i redaktorów naczelnych również tylko trzech miało stać „blisko SPD”. W liczbie pozostałych osiemnastu było i jest wielu bezpartyjnych, ale według F. Barsiga, autora omawianej repliki, są oni tylko „nominalnie bezpartyjni”, bowiem najczęściej sympatyzują z CDU lub z CSU. Jeszcze niepomysłniej dla SPD ma się przedstawiać sytuacja w obsadzie stanowisk odpowiedzialnych za nadawanie wiadomości. Według Barsiga, nie było ani jednego socjaldemokraty na stanowisku szefa tzw. wydziału wiadomości.

Przewagę, albo jak chce Barsig, „przygniatające przedstawicielstwo” chrześcijańskiej demokracji neutralizują do pewnego stopnia składy osobowe instytucji nadrzędnych, tj. rad radia i telewizji (*Rundfunkräte* i *Fernsehräte*) oraz wyłanianych spośród ich zespołów rad zarządzających (*Verwaltungsräte*) i programowych (*Programmräte*). W ich skład wchodzi, oprócz przedstawicieli partii politycznych, również reprezentanci obu kościołów i różnych instytucji, delegaci związków zawodowych i stanowych oraz najrozmaitszych organizacji społecznych, jednym słowem — przedstawiciele wielu grup interesu²³. Okoliczność ta utrudnia

²¹ *Ibidem* s. 11.

²² „Sozialdemokratische Pressedienst” nr 32 z 14 II 1963 i 33 z 15 II 1963, Bonn.

²³ Pewne wyobrażenie o sytuacji w tym zakresie dać może informacja, którą podał autor dwóch artykułów na temat roli partii politycznych w radiu i telewizji zamieszczonych w nrze 156 i 158 z 9 i 12 VII 1966 r. „Frankfurter Rundschau”. Pisał on, cytując wypowiedź funkcjonariuszy telewizyjnych, że w 66-osobowej radzie Drugiej Telewizji Niemieckiej zasiadają przedstawiciele 25 grup interesu. Nie

narzucanie decyzji zarówno w sprawach personalnych, jak i programowych, przez przedstawicieli jednego kierunku politycznego lub jednego światopoglądu. Z drugiej jednak strony nie wyklucza też uczestnictwa w radach osób o poglądach postępowych. Dzięki temu tworzą się niekiedy „liberalno-postępowe, różowe frakcje”, jak to m. in. ma być w rozgłośni monachijskiej — *Bayerischer Rundfunk*²⁴. Samo już to określenie świadczy, że w kwalifikowaniu owych „frakcji” do lewicy nie stosuje się rygorystycznych kryteriów. Stąd ich poglądy i dążności zasługują na nazwę raczej lewicujących aniżeli lewicowych.

Nie przedstawiają też one siły zdolnej do skutecznego przeciwstawienia się represjom, jakie niekiedy spotykają kierowników działów i współpracowników, mających odwagę demonstrować przekonania postępowe. Wystarczy przypomnieć, że z takich właśnie powodów zwolniono, lub zmuszono w inny sposób do odejścia: z radia bawarskiego takich dziennikarzy czy publicystów jak Waltera von Cubego, Waltera Guggenheimera i Gerharda Szczesnego, a ze słynnej „Panoramy” w telewizji hamburskiej kolejnych jej moderatorów lub współpracowników: Gerda Paczensky'ego, Rüdigera Proske, Eugena Kogona, Joachima Festa oraz reportera Neven-du-Monta. Ostatniego za przygotowanie obiektywnego reportażu filmowego o Wrocławiu. Celem nieustających ataków jest też następca Festa na stanowisku moderatora w „Panoramie” — Peter Merseburger. Stosunkowo długa nieskuteczność tych ataków psuła dobre samopoczucie politykom chadeckim, szczególnie w okresie ostatniej kampanii wyborczej do *Bundestagu*. Świadectwem tego może być m. in. zachowanie się sekretarza generalnego partii CSU, który domagał się odsunięcia Merseburgera od telewizji chociażby na czas tej kampanii²⁵. Nowszym wydarzeniem tego pokroju była nagonka, jaką na początku 1970 r. urządziła prasa springerowska na moderatora stałej audycji telewizyjnej pod nazwą „Report” — Heigerta. W połowie tegoż roku miejsce Heigerta zajął nowy pracownik telewizji, deklarujący się jako „obrońca społeczeństwa zachodniego”²⁶.

Przedstawione fakty, ujęte zresztą w sposób bardzo szkicowy, wykazują, że pomawianie radia i telewizji o lewicowość jest co najwyżej formą

jest to jednak sytuacja typowa. Z innych bowiem informacji, np. z zamieszczonej we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 10 I 1968 r., można się dowiedzieć, że rada jednej z największych rozgłośni, jaką jest *Westdeutscher Rundfunk* w Kolonii, liczy tylko 21 członków. W jej skład wchodzi dziesięciu przedstawicieli CDU, dziewięciu SPD i dwóch FDP. Rada zaś hamburskiej *Norddeutscher Rundfunk* liczy 24 członków, o czym informował „Der Spiegel” z 26 I 1970.

²⁴ „Der Spiegel” z 15 VI 1970, s. 60.

²⁵ „Der Spiegel” nr 35 z 1969 r.

²⁶ Por. „Der Spiegel” z 26 I 1970 i z 3 VIII 1970.

demagogii, stosowanej w walce o panowanie nad opinią publiczną. Potwierdza to obserwacja i analiza emitowanych treści w obu omawianych instytucjach. Nie krytykuje się w nich przecież ustroju kapitalistycznego, ani nie propaguje socjalizmu czy komunizmu. Przeciwnie, zjawiskiem powszednim stało się negowanie wartości socjalizmu i komunizmu oraz krytyka opartego na tych ideach sposobu życia w krajach obozu socjalistycznego. Wprawdzie w latach sześćdziesiątych wrogość wobec tego obozu ustępowała stopniowo miejsca pragnieniu pokojowego współżycia, ale nieprzejednane stanowisko wobec założeń marksizmu-leninizmu charakteryzuje dotąd działalność radia i telewizji zachodniemieckiej. To dopiero w latach sześćdziesiątych zaprowadzono w rozgłośni radiowej w Kolonii stałą audycję pt. *Współzawodnictwo systemów* (*Wettkampf der Systeme*). Jej zadaniem jest „rzeczowe rozprawianie się” (*sachliche Auseinandersetzung*) z marksizmem, jak to wyjaśnia podtytuł. W telewizji (ARD) polemikę z marksizmem programowo prowadzi się w cyklu pt. *Diesseits und jenseits der Zonen-Grenze*.

Nie można jednak z drugiej strony nie dostrzegać, że radio i telewizja stwarzają niekiedy sytuacje sprzyjające autorom formułowanych już w nagłówkach prasowych oskarżeń w rodzaju: *Czerwona infiltracja za pośrednictwem fal radiowych*²⁷, *Telewizja pozostaje na usługach Moskwy*²⁸ i wielu podobnych. Nadają one bowiem od czasu do czasu audycje, które istotnie mogą psuć krew różnym pogrobowcom tradycyjnych wyobrażeń o miejscu i roli państwa niemieckiego i o jego systemach wartości. Oczywiście nikt trzeźwo patrzący nie zgodzi się z poglądem, że niektóre audycje stanowią „zamach na demokrację” lub „zamach na ład wewnętrzny państwa”²⁹, albo że „radio i telewizja współdziałają w sposób decydujący w podkopywaniu świadomości państwowej i zasad etycznych warunkujących istnienie państwa”³⁰. Faktem jednak pozostaje, że radio i telewizja przedstawiają niekiedy rzeczywistość współczesną i historyczną w sposób, który koliduje z polityką dnia wczorajszego.

IV

Można to dostrzec m. in. w sposobie traktowania spraw, które w niedawnej przeszłości były przedmiotem niemal kultu i źródłem narodowej dumy, a które w syntetyzującym skrócie zwykliśmy określać mianem „militaryzmu niemieckiego”. W radio, a zwłaszcza w telewizji, pojawiły się już audycje, które odzierały z legendy niektóre wydarzenia wojenne

²⁷ „Sudetendeutsche Zeitung” nr 38/1962.

²⁸ „Deutsche National-Zeitung” nr 39/1968.

²⁹ B. Berlin, *Meinungsterror?*, op. cit., s. 16.

i ukazywały je, podobnie jak i współczesne sprawy *Bundeswehry*, w sposób trzeźwy, wolny od mitologizowania i bałwochwalczego szacunku dla munduru.

Do wydarzeń głośniejszych z tego zakresu należy nadany na początku 1963 r. reportaż telewizyjny (ARD) pt. *Stalingrad*, oparty na znanej książce Theodora Pliviera pod tym samym tytułem. Wykorzystano 20-rocznicę klęski stalingradzkiej dla pokazania własnemu społeczeństwu prawdy o tej bitwie i jej następstwach. Audycja wywołała, jak zwykle w podobnych wypadkach, oprócz reakcji pozytywnych również protesty. Do jej rozgłosu przyczynił się zwłaszcza ówczesny generalny inspektor armii, Foertsch, który w okólniku do dowódców *Bundeswehry* zarzucił reportażowi „tendencje komunistyczne”³¹.

Krytykę w niektórych kręgach wywołało też nadane w marcu 1969 r. sluchowisko telewizyjne (ARD) pt. *Starzy towarzysze broni (Alte Kameraden)*. Przedstawiono w nim w sposób satyryczny niektóre, przejęte z tradycji pruskiej wzory życia żołnierskiego kultywowane w Republice Weimarskiej. Organ NPD zareagował na to komentarzem pod nagłówkiem *Rozkładanie siły obronnej przez telewizję (Wehrkraftzersetzung im Fernsehen)*. W treści komentarza znalazła się m. in. uwaga, że próba przedstawienia żołnierskiego życia „jako śmiesznego przeżytku 'hurra-patriotycznych' czasów i dążenie do ostatecznego rozkładu żołnierskiej wspólnoty stanowi ważny czynnik w narastającym współcześnie zjawisku uchylania się od służby wojskowej. Duch tej wspólnoty nie przystaje po prostu do politycznego krajobrazu zachodniemieckich środków masowego przekazu. Film w telewizji był tego haniebnym przykładem”³².

Obciążanie środków masowego przekazu, szczególnie radia i telewizji, winą za wzrastającą ilość wypadków odmawiania służby wojskowej, konstytucyjnie zresztą dopuszczalnego, stało się w kręgach prawicowych nagminne. W cytowanym piśmie ukazał się specjalny artykuł, którego autor, w stopniu majora, zastanawiając się nad przyczynami wzrastającej tendencji do uchylania się od tej służby, stwierdził, że winę ponoszą środki masowego przekazu, przede wszystkim radio i telewizja³³.

Istnieje też znaczne wyczulenie w tych samych kręgach na sytuację prestiżową *Bundeswehry* i jej dowódców, w związku z czym pokazuje się znowu wiele niezadowolenia z telewizji. Zauważono np. że moderator w Drugiej Telewizji (ZDF), przeprowadzając wywiad z kilkoma genera-

³⁰ Zarzut tak sformułowany wysunęła na jednym z posiedzeń *Landtagu* bawarskiego frakcja NPD („Deutsche Nachrichten” z 28 XI 1969).

³¹ Patrz: „Frankfurter Rundschau” z 4 II 1963 i z 12 II 1963; „Die Welt” z 12 II 1963 oraz „Trybuna Ludu” z 4 II 1963.

³² „Deutsche Nachrichten” z 21 III 1969.

³³ „Deutsche Nachrichten” z 25 VII 1969.

łami, pozwalał sobie na zadawanie im pytań kłopotliwych. Nazwano go więc w kilkakrotnie już cytowanym organie neofaszystów „wielkim inkwizytorem”, a komentarz opatrzone tytułem sugerującym, że ZDF nie nawidzi generała Grashay'a³⁴. Ma to o tyle swoją wymowę, że generał Grashay, zresztą wkrótce po tym zdymisjonowany, dał się poznać jako jeden z bardziej reakcyjnych członków dowództwa *Bundeswehry*.

Ukazany w tej audycji brak nadmiernego szacunku dla autorytetów nie stanowi wypadku odosobnionego. Dostrzega się go — raczej dostrzegało, gdy u władzy była chrześcijańska demokracja — również w audycjach poświęconych aktualnym sprawom polityki, szczególnie w czasie kampanii wyborczych. Przewrażliwieni doszukują się tego zjawiska również w audycjach omawiających krytycznie działalność niektórych instytucji, zwłaszcza gdy należą one do rządu tych, do których przywiązany jest wysoki prestiż w świadomości społeczeństwa. Taką instytucją jest niewątpliwie sądownictwo. Toteż wiele interwencji, dyskusji i wyjaśnień spowodowała nadana 9 listopada 1964 r. w hamburskiej „Panoramie” audycja, obnażająca sprzeczne z prawem praktyki wymiaru sprawiedliwości w NRF. Na naszą uwagę zasługuje ona dlatego, że ukazywała nadużycia w ściganiu, rzeczywistych czy rzekomych, przestępstw politycznych. Wiadomo zaś, że ściganymi z pobudek politycznych byli, i jeszcze bywają, z reguły tylko komuniści lub podejrzani o komunizm³⁵.

Charakter demaskatorski miała też, nadana 16 marca 1964 r. w „Panoramie”, audycja pt. *Dokumenty odnoszące się do przeszłości NS (Dokumente zur NS-Vergangenheit)*. Jej opracowanie i emisję sprowokował minister H. Höcherl, który — odpowiadając 21 stycznia 1964 r. na interpelację frakcji parlamentarnej SPD — oświadczył, że mimo starań ponawianych przez rząd federalny, rządy krajów socjalistycznych nie dostarczyły materiałów, które by dawały podstawę do wszczęcia postępowania karnego przeciwko obywatelom NRF podejrzany o dokonanie zbrodni na terenach okupowanych w czasie ostatniej wojny. Autor audycji, posługując się wynikami dochodzeń dwóch prokuratorów z NRD w tej kwestii oraz zeznaniami osób kompetentnych, w tym również dyrektora Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, wykazał, że wypowiedź ministra Höcherla łagodnie się wyrażając mijała się z prawdą i że to właśnie władze NRF nie kwapiły się, by skorzystać z oferowanej przez Polskę pomocy w ściganiu zbrodni wojennych³⁶.

³⁴ Z dnia 16 V 1969.

³⁵ Informacje o treści tej audycji zamieściła „Berliner Zeitung” z 11 XI 1964. O reakcji władz, parlamentu dolnosaksońskiego i Rady *Norddeutscher Rundfunk* pisała „Die Welt” 19 XII 1964, 7 I 1965 i 1 III 1965.

³⁶ Zarówno tekst audycji, jak i korespondencję wymienioną pomiędzy prote-

Było to jedno z wydarzeń, które konsolidowały wrogi front wobec telewizji, szczególnie wobec hamburskiej *Norddeutscher Rundfunk* z jej „Panoramą”. Wściekłość wywołało ukazanie na ekranach dwóch prokuratorów z NRD, demaskujących dwulicowe postępowanie władz NRF. Protestujący przeciwko temu dwaj rzecznicy frakcji CDU/CSU uznali to za sprzeczne z godnością narodową³⁷. Podobnie ocenia się zresztą każdą audycję, która ujawnia fakty nie przynoszące chluby bądź to własnemu rządowi, bądź całemu narodowi. Dotyczy to zarówno audycji, których przedmiotem są sprawy współczesne, jak i tych które pokazują przeszłość.

Stosunek do własnej przeszłości wyznacza, jak wiadomo, również linię podziału między siłami konserwatywno-nacjonalistycznymi a postępowymi czy lewicującymi. Historii poświęca się w radio i telewizji zachodnoniemieckiej stosunkowo dużo uwagi, toteż nie od rzeczy będzie przyrzec się choćby pobieżnie działalności obu instytucji w zakresie tej tematyki.

V

Działalność ta nie jest konsekwentna. Wprawdzie nie sławi się okresu III Rzeszy, ani nie usiłuje się go rehabilitować, wręcz przeciwnie — radio, a zwłaszcza telewizja, mogą na swym koncie zapisać sporo audycji, w których system hitlerowski ukazany został we właściwym świetle. Jednak hitleryzm traktujemy jako końcowe ogniwo całego łańcucha zjawisk i faktów, których obraz winien w kolektywnej świadomości Niemców ulec krytycznemu przewartościowaniu. Z tego zaś punktu widzenia oceniając, trzeba stwierdzić, że radio i telewizja nie zachowują w sprawach przeszłości konsekwentnej linii. Obok audycji odsłaniających w sposób obiektywny rzeczywisty obraz wydarzeń lub nawet odzierających z patriotycznej legendy niektóre postacie i fakty historyczne, pojawiały się i takie, w których powtarzano utarte poglądy i propagandowe twierdzenia, fałszujące obraz dziejów według wzorów z okresów imperiaлизmu niemieckiego.

Rażące tego przykłady pojawiały się niekiedy w audycjach podejmujących tematykę stosunków z narodami słowiańskimi, a zwłaszcza z polskim. Przede wszystkim eksponowano w nich wpływy kolonizacji niemieckiej w Polsce. Przedstawiano ten proces jako dzieło misyjne, dzięki któremu obszary nie ucywilizowane wchodziły w krąg chrześcijańskiej kultury Zachodu. Od poglądów podobnej treści krok już tylko do przeko-

stępującymi przeciwko niej przedstawicielami frakcji CDU/CSU a intendentem *Norddeutscher Rundfunk* zamieściły „Frankfurter Hefte” 5/1964.

³⁷ *Ibidem*, s. 331.

niania, że ziemie zdobyte dla tej kultury, rzekomo wysiłkiem niemieckich kolonistów, należą się Niemcom, a ich przesiedlenie po ostatniej wojnie jest bezprawiem.

Stanowisko takie, podtrzymywane przez większość prasy, nie było też obce radiu i telewizji, chociaż tej ostatniej byłoby pod tym względem mniej do zarzucenia. Audycję np., nadaną 6 marca 1968 r. w programie pierwszym (czyli przez ARD), pt. *Europa za Odrą*, w której powtórzono poglądy wyżej przytoczone, zaliczyć możemy raczej do wyjątków i to budzących poważne zastrzeżenia. Zawierała ona bowiem również wzmiankę o tzw. krwawej niedzieli bydgoskiej. Powtórzono raz jeszcze fałszerstwo Goebbelsa, mające na celu zatuszowanie bądź usprawiedliwienie masowych mordów dokonanych na ludności polskiej w Bydgoszczy.

W działalności radia było więcej audycji mających podobną wymowę polityczną. Stosunkowo liczne były wypadki prezentowania nacjonalistycznych poglądów na tematy związane z powstaniem państwa polskiego po I wojnie światowej. Oddanie np. Polsce części Górnego Śląska nazwał jeden z prelegentów „oczywistym złamaniem prawa” (*glatter Rechtsbruch*). Charakterystyczne, że treść zasadniczą tej prelekcji, nadanej 31 sierpnia 1963 r. przez *Bayerischer Rundfunk* w ramach cyklu *Ostdeutsches Tagebuch* stanowiła sentymentalna opowieść o przyjaźni dwóch chłopców, Polaka i Niemca, przed II wojną światową. Jej nadaniu przyświecała intencja przeciwstawienia się utartemu przekonaniu o „dziedzicznej wrogości” między obydwoma narodami³⁸.

Za pośrednictwem fal radiowych szerzono też poglądy, że bezprawiem było nawet odłączenie od Niemiec Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego po I wojnie światowej. O podobnym kwalifikowaniu faktu powrotu do Polski ziem nad Odrą i Nysą nie ma tu oczywiście potrzeby przypominania.

Większe zastrzeżenia aniżeli do poglądów mieć musimy do fałszywych twierdzeń o konkretnych faktach historycznych. I pod tym względem radio, a nawet telewizja, nie są bez winy. Jako przykład służyć może około dziesięciu audycji przygotowanych i nadawanych w drugim programie w latach 1966, 1967 i 1968 przez rozgłośnię bawarską o historii Prus, Śląska i Pomorza. Ich autor, Carl Oskar Renner, postawił sobie za zadanie wykazać raz jeszcze, że są to ziemie historycznie niemieckie. Przytaczał w tym celu tendencyjnie wybrane daty i fakty, a pomijał milczeniem inne. Powtórzył znane propagandowe frazesy o misji szerzenia przez Niemców chrześcijaństwa wśród Słowian, o rzekomej zasłudze obrony Europy przed Mongołami i Turkami itp. Przykładem ja-

³⁸ Według powielonego tekstu w archiwum *Deutsches Institut für Zeitgeschichte* w Berlinie.

skrawego fałszowania historii może być powtórzenie przezeń kłamstwa, jakoby zatrzymanie Tatarów pod Legnicą w 1241 r. było dziełem Niemców. Jako apologeta Prus, nie omieszkiał pomniejszyć ich roli w rozbiorach Polski argumentując, że udział Prus w nie przynoszącym sławy dziele podyktowany był koniecznością przeciwstawienia się pochodowi Rosji.

Prelekcje Rennera spotkały się z bardzo pozytywną oceną Herberta Hubki³⁹. Znany ten rewizjonista, przywódca ziomkostw śląskich a ostatnio również komentator audycji radiowych i telewizyjnych w „Deutscher Ostdienst”, nie ma jednak — jak i wszyscy jemu podobni — zbyt wielu powodów do okazywania podobnego zadowolenia, w każdym razie nie więcej niż do ocen dyktowanych zólcia.

Przyczyną tych ostatnich bywają również audycje dotyczące przeszłości, przy czym „manię politycznego samobiczowania się” — gdyby zgodzić się z tym, zawierającym niewątpliwą przesadę, sformułowaniem — uprawia nie tylko telewizja, jak tego chcą „Deutsche Nachrichten”⁴⁰, ale i radio.

To właśnie rozgłośnie radiowe: stuttgartarcka (*Süddeutscher Rundfunk*), frankfurcka (*Hessischer Rundfunk*) oraz *Deutschlandfunk*, odważyły się — w 1966 r. pierwsza, i w 1967 r. dwie następne — na ukazanie prawdziwego oblicza, otoczonego w NRF nimbem wszelakich cnót, zakonu krzyżackiego. Było to wydarzenie dość niezwykle, bowiem autor tekstu skoncentrował swą uwagę przede wszystkim na nieprawościach i zbrodniach zakonu. Wyliczył dokonane przezeń mordy masowe i zdemaskował jego militarystyczną „strukturę państwa w państwie”, twierdząc, że głównym jego zajęciem było ludobójstwo. Nie pominął też ofiar poniesionych przez naród polski broniący się przed agresją krzyżacką i w przyjaznym świetle ukazał Pawła Włokowica, który usiłował położyć tamę krzyżackiemu barbarzyństwu na soborze w Konstancji. „National-Zeitung” poświęciła na polemikę z twierdzeniami autora więcej niż półtora kolumny, pisząc w podtytule o „antyniemieckiej propagandzie nienawiści przeciwko niemieckiemu zakonowi”⁴¹.

W sposób krytyczny, tym razem w pierwszej telewizji (*ARD*), przedstawiono też w styczniu 1968 r. dziedzictwo zakonu — państwo pruskie. Przy tej okazji autor komentarza Dieter Gütt wydał niezbyt pochlebną ocenę zwycięzcy spod Tannenbergu i późniejszemu prezydentowi Hindenburgowi. Komentując tę audycję organ *NPD* zapytywał, czy nie należałoby wnieść przeciwko Güttowi oskarżenia z paragrafu 189 Kodeksu

³⁹ W „Deutscher Ostdienst” z 8 IV 1968.

⁴⁰ Z 26 VII 1968.

⁴¹ Z 23 VIII 1968.

Karnego⁴². Wręcz mitoburczy charakter miała audycja o Hindenburgu, nadana w telewizji 2 sierpnia 1970 r. Telewidzowie mogli się dowiedzieć, że za fasadą legendarnego zwycięzcy z okresu I wojny ukrywał się mierny dowódca i takiż polityk, będący w gruncie rzeczy „uosobieniem braku inicjatywy i energii”⁴³.

Przykład ten bynajmniej nie świadczy, iżby krytyczno-trzeźwe traktowanie postaci historycznych było regułą. Nie brak audycji uwydatniających pewne tylko cechy tych postaci oraz ich dokonania, a pomijających, wbrew historycznej prawdzie, inne. Ilustracją tego może być nadana w lutym 1970 r. przez *Westdeutscher Rundfunk* audycja dla szkół o Fryderyku II. Przedstawiono go jako opromienionego chwałą zwycięskich wojen i jaśniejącego cnotami „pierwszego sługę swych poddanych”. Pominięto milczeniem zarówno grabieżczy charakter prowadzonych przezeń wojen, jak i tyranie jego absolutystycznych rządów. Niektóre z ciemniejszych stron charakteru tego władcy i jego panowania, przemilczane w audycji, przypomniał zachodniemiecki recenzent kończąc swe uwagi życzeniem, by Bóg strzegł „nasze biedne dzieci szkolne” przed następstwami takiego „kłecenia historii”⁴⁴.

W ocenie stanowiska radia i telewizji wobec wydarzeń z okresu III Rzeszy możemy brać pod uwagę nie ogólny stosunek do tego okresu — w NRF musi on być dla zasady, a więc na pokaz negatywny — lecz rzeczywisty udział obu instytucji w „przewyciężaniu” owej przeszłości. Rzeczą trudną byłoby jednak wyznaczenie kryterium, niezbędnego do oceny ich wkładu w obnażanie istoty hitleryzmu i jego uwarunkowań. Dlatego trzeba tu poprzestać na wymienieniu tylko ważniejszych audycji mających związek z interesującym nas zagadnieniem. Biorąc te audycje w oderwaniu od całokształtu spraw, mających związek z hitleryzmem można sobie nawet pozwolić na pewną, ogólnikową ich ocenę. Jest mianowicie rzeczą pewną, że ich treść i wymowa wykraczają często poza granice tolerancji, nakreślone deklaracyjnie demonstrowaną niechęcią do idei i praktyk narodowego socjalizmu.

Przykładem może być seria audycji telewizyjnych pt. *Trzecia Rzesza*, nadawanych po dwa razy w miesiącu i dwa razy w miesiącu powtarzanych w okresie od października 1960 r. do maja 1961 r. W 1963 r. seria ta ponownie weszła na anteny, a w 1964 r. wydano ją drukiem w dwutomowej publikacji⁴⁵. W 1970 r. wydarzeniem o wymowie podobnej była

⁴² „Deutsche Nachrichten” z 19 I 1968.

⁴³ „Der Spiegel” z 27 VII 1970 i „Deutscher Ostdienst” z 19 VIII 1970.

⁴⁴ O. Köhler, *Lebendige Vergangenheit*. „Der Spiegel” z 2 III 1970.

⁴⁵ *Das Dritte Reich. Seine Geschichte in Texten, Bildern und Dokumenten*, herausgegeben von Heinz Huber und Artur Müller. Verlag Kurt Desch Wien-München-Basel.

krótka seria audycji o III Rzeszy, nadana przez Drugą Telewizję (ZDF). Oparta, podobnie jak i poprzednia, na bogatej dokumentacji demaskowała równie wiele mitów, m. in. ten, jakoby naród niemiecki nie ponosił winy za dopuszczenie Hitlera do władzy i za jego poczynania. Chociaż problematyka uwzględniona w tej serii i jej rozwinięcie nie zadowolili w pełni środowisk postępowych, jej wartość wychowawcza jest niezaprzeczalna⁴⁶.

Częstsze są wypadki naświetlania wydarzeń i problemów, które składały się na całość zwaną III Rzeszą. Można tu dla przykładu wymienić dwie audycje nadane w styczniu 1969 r., jedna o *Hitlerjugend* i druga o osławionym *Reichsjugendführerze*. Krytyczne naświetlenie wychowawczych praktyk owej organizacji i osoby jej wodza wywołało oczywiście w określonych kręgach nieprzyjazne dla telewizji reakcje. Do tego przyczynił się jeszcze moderator Gütt. Dodał on bowiem komentarz, w którym nie tylko miał się dopuścić „słownych obelg” wobec *Hitlerjugend*, ale i na Baldura von Schiracha wylać miał „kubel nieczystości”, jak to zakomunikowały „Deutsche Nachrichten”⁴⁷.

Więcej stosunkowo jest do zanotowania z zakresu informacji o zbrodniach hitleryzmu, przy czym uwagę zwraca aktywność programów regionalnych w tej materii. Oto kilka faktów: Radio Bremen nadało w lutym 1964 r., w ramach programu dla szkół, audycję o okupacji niemieckiej w Polsce i to według tekstu autora polskiego, *Norddeutscher Rundfunk* w kwietniu 1962 r. o obozie oświęcimskim, a w październiku 1965 r. o procesie oświęcimskim, o tymże procesie w lipcu 1966 r. *Westdeutscher Rundfunk*, a w październiku 1967 r. o likwidacji getta warszawskiego. Na dobro tej rozgłośni trzeba też zapisać cykl audycji znanego historyka, Martina Broszata, nadawanych zimą 1961/1962 (do kwietnia 1962) o 200 latach polityki niemieckiej wobec narodu polskiego. Cykl ten nadany został tylko na falach ultrakrótkich programu trzeciego, ale jego rezultatem była książka tegoż autora naświetlająca krytycznie ową politykę⁴⁸.

Tragiczną sytuację ludności polskiej pod hitlerowską okupacją przedstawiła również rozgłośnia *Norddeutscher Rundfunk* w sierpniu 1962 r. i to według tekstu korespondenta radia zachodniemieckiego w Polsce — Ludwika Zimmerera. Ta sama rozgłośnia nadała w sierpniu 1966 r. audycję o polskim ruchu oporu, której współautorem był, obok Manfreda Bissingera, autor polski, Władysław Bartoszewski, w listopadzie zaś tegoż roku, audycję pióra Inge Deutschkrone o dzieciach w obozach koncentra-

⁴⁶ Zobacz: „Die Tat” z 23 V 1970.

⁴⁷ Z 24 I 1969.

⁴⁸ M. Broszat, *200 Jahre deutsche Polenpolitik*. München 1963.

cyjnych⁴⁹. Wydarzeniem była nadana w telewizji (ARD) we wrześniu 1964 r. audycja dra Hansa von Krannhalsa o powstaniu warszawskim. Spotkała się ona z pozytywną oceną w prasie polskiej⁵⁰. Ten sam temat był wcześniej przedmiotem audycji dla szkół, nadanej w lutym 1962 r. przez Radio Bremen.

Do okresu tego odnosiło się wiele innych jeszcze audycji telewizyjnych. Wymieńmy spośród nich nadany w październiku 1966 r. przez Drugą Telewizję (ZDF) film Andrzeja Munka *Pasażerka*, co w pewnym piśmie prawicowo-radykalnym spotkało się z ostrą krytyką⁵¹. Atak drugiego z pism tej kategorii wywołało wyświetlenie w programie pierwszym (ARD) filmu radzieckiego *Zwyczajny faszizm*. W jednym z dwóch komentarzy temu poświęconych informowano, że przeciwko intendentowi rozgłośni *Westdeutscher Rundfunk*, która audycję przygotowała, oraz przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu skierowano oskarżenie z paragrafu 130 Kodeksu Karnego (podburzanie ludności)⁵².

Przedstawione fakty nie obejmują wszystkiego, co się wydarzyło na odcinku informacji historycznej w radiu i telewizji. W ich jednak liczbie mieszczą się przede wszystkim audycje, które wzbudziły reakcję w prasie i które dzięki temu mogą uchodzić, do pewnego oczywiście stopnia, za reprezentatywne i to zarówno w odniesieniu do tradycyjnego sposobu widzenia niemieckiej przeszłości, jak i w odniesieniu do przejawów krytycznej jej oceny. Określenie stosunku ilościowego między tymi kategoriami byłoby jednak rzeczą trudną. Informacje historyczne bowiem pojawiają się również w audycjach o innej tematyce, przede wszystkim w komentarzach do spraw aktualnej polityki oraz w reportażach z podróży. Zdarzają się ponadto audycje, których nie można kwalifikować jednoznacznie, ponieważ prawda występuje w nich obok fałszu, nacjonalistyczny konserwatyzm w ocenie własnej przeszłości obok spojrzenia krytycznego. Zadowolimy się stwierdzeniem tylko faktu, że w radiu i, w stopniu większym, w telewizji ukazywano przeszłość niemiecką również w sposób, który z punktu widzenia wychowawczego oddziaływanie na społeczeństwo zasługuje na ocenę pozytywną.

VI

Stosunek do następstw II wojny światowej, zwłaszcza w kwestii granicy Polski na Odrze i Nysie, znalazł w działalności radia i telewizji sto-

⁴⁹ Teksty trzech audycji wymienionych na końcu posiada, oprócz innych jeszcze, Zakład Dokumentacji i Informacji Naukowej Instytutu Zachodniego, co zawdzięcza uprzejmości kierownictwa *Norddeutscher Rundfunk* i innych rozgłośni.

⁵⁰ Np. w „Trybunie Ludu” z 14 X 1964.

⁵¹ „Deutsche Wochen-Zeitung”. Przytaczam za „Begegnung mit Polen” nr 12/1966.

⁵² „Deutsche National- und Soldaten Zeitung” z 20 IX i z 27 IX 1968.

sunkowo silne odbicie, a przy tym — co prawda dopiero w latach sześćdziesiątych — zróżnicowane. Początkowo, do końca lat pięćdziesiątych co najmniej, między polityką federalną i stanowiskiem związku przesiedleńców i organizacji ziomkowskich w tej sprawie a działalnością radia i telewizji panowała pełna harmonia. Świadczy o tym m. in. brak w prasie przesiedleńczej i ziomkowskiej przejawów zdecydowanego niezadowolenia z obu instytucji w tamtym okresie. W rzeczy samej uczyniły one, zwłaszcza radio, bardzo wiele po myśli życzeń działaczy przesiedleńczych i ziomkowskich. Wystarczy wymienić prowadzone prawie we wszystkich rozgłośniach radiowych stałe cykle audycji poświęconych sprawom ludności przesiedleńczej oraz sprawom terenów, z których ona przybyła. Takie nazwy owych cykli, jak *Alte und neue Heimat w Norddeutscher Rundfunk* (Hamburg i Hanower) i w *Westdeutscher Rundfunk* (Kolonja), *Unvergessene Heimat w Südwestfunk* (Baden-Baden) i w *Saarländischer Rundfunk* (Saarbrücken), *Wie es daheim war* i *Kalenderblätter aus der alten Heimat w Süddeutscher Rundfunk* (Stuttgart) oraz *Ostdeutsches Tagebuch w Bayerischer Rundfunk* (Monachium) mówią same za siebie. Było, i jest jeszcze, kilka innych, niektóre z czasem likwidowano wprowadzając na ich miejsce podobne w treści i wymowie, o innych jednak nazwach.

Cel główny, jaki przyświecał inicjatorom i organizatorom cykli, można ująć w dwóch punktach: 1) podtrzymywanie świadomości krzywdy doznanej wskutek przesiedlenia, a przy okazji łagodzenie tęsknot do dawnych stron, 2) kształtowanie więzi uczuciowej z utraconymi terenami u potomstwa przesiedleńców oraz u pozostałej ludności. Zabiega się o to przy użyciu wszystkich form dźwiękowego oddziaływania na wyobraźnię i uczucia słuchaczy: od wspomnień, słuchowisk, życiorysów, pogadanek itd. do recytacji poezji i baśni, występów chóralnych, a nawet odtwarzania bicia dzwonów ze świątyń, które znajdują się na terenach opuszczonych przez przesiedleńców.

Zdawałoby się, że odrzucający następstwa przegranej wojny działacze przesiedleńczy i ziomkowscy winni być zadowoleni. Domniemanie takie zaczęło się okazywać złudne na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, kiedy to radio i telewizja zaczęły zbaczać nieco z dotychczasowej drogi. Wyraziło się to z jednej strony w emisji poglądów bardziej realistycznych niż dawniej w ocenie zagadnienia ziem za Odrą i Nysą, a z drugiej — w przejawach rodzącego się krytycyzmu wobec rewizjonistycznej demagogii przywódców organizacji przesiedleńczych i ziomkowskich.

Jednym z pierwszych przejawów tego krytycyzmu było wystąpienie Eugena Kogona w telewizji (ARD) w 1960 r. Napiętnował on „masową histerię”, jak to nazwał, wzniesioną przez funkcjonariuszy przesiedleńczych na temat osławionego „prawa do stron ojczystych”, powątpiewając

zresztą, „czy masy przesiedleńcze zechcą ulec tej agitacji”⁵³. W roku następnym jedną z głośniejszych była audycja radiowa nadana przez rozgłośnie heską (Frankfurt n.M.) o Niemieckiej Młodzieży Wschodu (*Deutsche Jugend des Ostens*). Krytyczna ocena tej organizacji spowodowała znanych w tamtych latach działaczy przesiedleńczych, Krügera i Jak-scha, do wysłania listu z protestem na ręce intendenta wymienionej rozgłośni⁵⁴. Odtąd nieprzerwanie aż do dni dzisiejszych pojawiały się audycje wywołujące protesty i krytykę przesiedleńców. Wprawdzie w 1966 r. jeden z nich był przekonany, że radio i telewizja „poważnie przemyślały krytykę ze strony wypędzonych”, dowodem czego miała być pozytywnie przezeń oceniana audycja pt. *Wypędzeni w 1966 r., dwa dziesięciolecia po wielkiej wędrówce*, nadana w telewizji (ARD)⁵⁵. Okazało się jednak, że było to przekonanie więcej niż złudne. Faktów świadczących o tym było tak wiele, że musimy się w dalszym ciągu posługiwać tylko przykładami. Oto w znanym nam już biuletynie Związku Wypędzonych zwracał pewnego razu uwagę tytuł: *Trucizna z głośnika*. Szerzycielem „trucizny” był Edgar Weick, który wygłaszając w programie trzecim *Norddeutscher Rundfunk* przeszło godzinną prelekcję na temat *Wypędzeni*, stwierdził, że przesiedleńcy zachowują się jak naziści, że są prawicowymi radykałami, że uprawiają „systematyczną hecę”, że dla nich cel uświęca środki itp.⁵⁶.

Podobnie ostrą krytykę przesiedleńców zawierała inna audycja telewizyjna pt. *Wypędzeni*, nadana w grudniu 1967 r., a przygotowana dla ARD przez rozgłośnie bawarską. Autor jej, Bernt Engelmann, zarzucił organizacjom przesiedleńczym nie tylko stosowanie demagogii w sprawach terenów za Odrą i Nysą, ale i uprawianie polityki w duchu nacjonalistycznym oraz — personalne i ideologiczne powiązania z kołami prawicowo-radykalnymi. Reakcja na te audycje miała szczególne natężenie, a protesty i polemiki przez nią wywołane trwały co najmniej do kwietnia roku następnego. Protestowali, za pomocą listów skierowanych do kierownictwa rozgłośni, m. in. wymieniony już dr Walter Becher i bawarski minister pracy i spraw społecznych, dr Pirkl. Fundacja *Deutschland Stiftung* zaś, przyznająca „Nagrodę im. Adenauera”, skierowała przeciwko kierownictwu rozgłośni i autorowi oskarżenie z paragrafu 130 kodeksu karnego (szczucie przeciwko części ludności)⁵⁷.

⁵³ Według „Pressedienst der Heimatvertriebenen” nr 21/1960.

⁵⁴ „Ost-West-Kurier” z 4 VI 1961.

⁵⁵ „Wegweiser für Heimatvertriebene”, Zweite Februar-Ausgabe 1966.

⁵⁶ „Deutscher Ostdienst” z 28 IV 1967.

⁵⁷ Patrz: „Deutscher Ostdienst” z 8 I 1968 i z 26 I 1968; „Deutsche Nachrichten” z 2 II 1968; „Frankfurter Rundschau” z 27 II 1968 i „Deutsche National- und Soldaten Zeitung” z 10 V 1968.

Jeszcze nie przebrzmiały spory wokół tej audycji, gdy w rozgłośni *Westdeutscher Rundfunk*, w ramach cyklu *Alte und neue Heimat*, wystąpił Werner Hill przeciwko prasie przesiedleńczej, tym razem za jej negatywne stanowisko wobec głośnego memorandum *Bensberger Kreis*⁵⁸. Nie był to bynajmniej pierwszy ani też ostatni wypadek krytykowania prasy przesiedleńczej lub ziomkowskiej za jej sztywne stanowisko w kwestii ziem polskich nad Odrą i Nysą.

W 1969 r. wiele hałasu w kręgach przesiedleńczych i ziomkowskich spowodował wspomniany już moderator telewizji w Kolonii, Dieter Gütt. W programie ogólnokrajowym wygłosił on następnego dnia po zielonoświątecznych spotkaniach ziomkowskich krytyczny komentarz o tych spotkaniach nazywając je „świętem frywolnym”, a przywódców „pieniącą się kamarylą”⁵⁹. Jeszcze dalej posunęli się autorzy dwóch kabaretowo-satyrycznych audycji nadanych w lipcu i sierpniu 1970 r. przez radio w Stuttgarcie (*Süddeutscher Rundfunk*). W ośmieszaniu „prawa do stron oczystych” i temu podobnych postulatów, a zwłaszcza w ośmieszaniu czołowych działaczy przesiedleńczych, posunięto się tak daleko, że pod naciskiem z ich strony musiała wkroczyć Rada Rozgłośni, a jej intendent zmuszony został do listownych przeprosin⁶⁰.

Jednym słowem, można się zgodzić z opinią W. Bechera, który skarżył się, że Niemiecka Telewizja (czyli *ARD*) — a można to odnieść również do radia — przedstawia przesiedleńców jako „relikty przeszłości, zawodowych funkcjonariuszy, zbałamucone, uparte głowy i jako wiecznie wczorajszych”⁶¹. Powody do podobnych narzekań mają w ogóle wszystkie ugrupowania i kręgi nacjonalistyczne. *Telewizja podburza przeciwko NPD* — obwieszczał już w tytule organ tej partii. Także: *NPD jest zwierzyną łowną dla telewizji*⁶² i wiele podobnych można spotkać w tej gazecie. Nie mniej powodów do narzekań ma też osławiona „*National-Zeitung*”. Radio Bremen i *Westdeutscher Rundfunk* poświęciły jej nawet audycje specjalne, których autor, Claus Menzel, sugerował konieczność zawieszenia tego wydawnictwa. Do odpowiedniego zarządzenia władz, według jego opinii, nie doszło jedynie dlatego, że wielu polityków, nie tylko z *CDU/CSU*, lecz również z *FPD*, a nawet z *SPD* godzi się z poglądami „*National-Zeitung*”⁶³.

⁵⁸ „*Deutscher Ostdienst*” z 15 III 1968.

⁵⁹ „*Der Spiegel*” z 14 VII 1969. O protestach, dyskusjach i debacie w *Bundestagu* z powodu wystąpienia Güttta informował „*Deutscher Ostdienst*” w numerach: 21, 24, 25/26 i 29 z 1969 r.

⁶⁰ „*Deutscher Ostdienst*” z 9 VII i z 12 VIII 1970.

⁶¹ W artykule pt. *Traum und Träume des Deutschen Fernsehens*. „*Deutscher Ostdienst*” z 25 VI 1969.

⁶² W numerach 19 i 36 z 1968.

⁶³ Według „*Deutsche National und Soldaten Zeitung*” z 24 V 1968.

VII

U podłoża krytycznego stosunku do organizacji przesiedleńczych i ugrupowań czy kręgów prawicowo-radykalnych leży przede wszystkim inne, bardziej realistyczne w zespołach redakcyjnych radia i telewizji podejście do problemu na Odrze i Nysie, czy w ogóle do problemu polityki wschodniej.

Wiąże się z tym także sprawa stosunku do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Negatywne stanowisko rządów zachodnioniemieckich i opinii publicznej w kwestii uznania tego państwa, dążenie do jego wchłonięcia pod hasłem zjednoczenia oraz negatywny stosunek do panującego w nim ustroju społeczno-politycznego i gospodarczego podtrzymywano i — chociaż z pewnymi modyfikacjami — nadal się w radiu i telewizji podtrzymuje. Jednak w kręgach ludzi związanych z tymi instytucjami zaczęto sobie zdawać sprawę, że totalna negacja wszystkiego, co reprezentuje NRD nie przybliży upragnionego zjednoczenia. Uświadomiono też sobie, że sprawa zjednoczenia zależy od stosunków z pozostałymi krajami obozu socjalistycznego oraz że radiu i telewizji przypada w udziale obowiązek torowania zbliżenia z tymi krajami. Przekonaniu temu nadano kształt dyrektywy programowej na obradach dziennikarzy i redaktorów radia i telewizji zorganizowanych przez Akademię Ewangelicką Nadrenii-Westfalii w Mülheim wiosną 1964 r.⁶⁴

Chociaż zmiany odpowiadające duchowi tych obrad nie od razu były widoczne, z czasem stały się faktem. Znalazło to wyraz zarówno w pewnym przytępieniu wrogiego stanowiska wobec systemu socjalistycznego w NRD, jak i w bardziej realistycznym, tzn. uwzględniającym również interesy wschodnich sąsiadów traktowaniu problemu zjednoczenia. W roku obchodów 20-lecia NRD obie telewizje, ARD i ZDF, poświęciły swą uwagę temu wydarzeniu w sposób, który wywołał również złość w wymienionych tu kręgach. Organ NPD nazwał to „skandalicznym gloryfikowaniem Republiki SED”⁶⁵. Wściekłość tego samego pisemka wywołała również audycja telewizyjna (ARD), nadana w kwietniu 1969 r. pt. *Kolos niemiecki*. Dwóch jej autorów wykazało, przy pomocy liczb i dokumentów, że Europa nie może sobie życzyć Niemiec zjednoczonych i jednocześnie stanowiących potęgę gospodarczą, polityczną i militarną. Niemcom pozostaje tylko alternatywa: zrezygnować ze zjednoczenia albo zre-

⁶⁴ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 2 III 1964; „Stuttgarter Zeitung” z 29 V 1964, „Süddeutsche Zeitung” z 5 III i z 4/5 IV 1964. Również: P. Nasarski, *Ostmitteleuropa im Rundfunk und Fernsehen*. W: *Nachbarn im Osten 1945-1965*. Leer/Ostfriesland 1965.

⁶⁵ „Deutsche Nachrichten” z 17 X 1969.

zygnować z aspiracji do wielkiej roli w Europie. Nazwano to we wspomnianym organie „głupawą audycją telewizyjną”⁶⁶.

Analizując stosunek radia i telewizji do problemu granicy na Odrze i Nysie, albo szerzej — do terenów utraconych na wschód od tej granicy, trzeba mieć na uwadze trzy jego aspekty, tj. stosunek do historii tych terenów, do prawno-politycznego czy nawet moralnego aspektu obecnej ich przynależności politycznej oraz do stanu powojennego ich zaludnienia, zagospodarowania i kulturalnego rozwoju.

O przeszłości mówiło się, i nadal mówi, dużo. Mówiło się z reguły o niemieckiej przeszłości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, pomijając milczeniem niemal zupełnym ich wcześniejsze związki z narodem i państwem polskim. Wiedzę o takim charakterze przekazywano nie tylko za pomocą audycji w ścisłym tego słowa znaczeniu historycznych, jak przykładowo wzmiankowane w rozdziale poprzednim prelekcje Oskara Rennera. Przekazywano ją również, i to w o wiele szerszym zakresie, w audycjach poświęconych fragmentom wycinkowym życia na omawianych terenach w przeszłości.

Wiele uwagi poświęcono np. budowlom zabytkowym, traktowanym z reguły jako świadectwo pionierskiej działalności Niemców w tej dziedzinie. Wiele folklorowi, przede wszystkim śląskiemu, mającemu także świadczyć o niemieckim niegdyś charakterze tej dzielnicy. Regionalne pieśni ludowe i tańce, głównie śląskie, należą do stałego repertuaru radia i telewizji. Nie zapomina się też o ludziach wybitnych, którzy kiedyś żyli i działali na terenach położonych na wschód od Odry i Nysy, o ile rzecz jasna, byli Niemcami lub przyznawali się do tej narodowości. Nie wszyscy spośród tych, których uznano za godnych utrwalenia w pamięci społeczeństwa, reprezentowali klasę wielkości pozaregionalnych lub nawet ponadlokalnych. Tym dobitniej świadczy to o chęci eksponowania za wszelką cenę niemieckich wartości kulturowych w historii ziem zachodnich Polski. Do audycji o takim charakterze należy poza tym zaliczyć prelekcje o klasztorach niemieckich i ich roli w rozwoju życia na tych ziemiach, o kościołach jako ogniskach tego życia w dawnych wiekach bądź jako o dziełach architektury i wreszcie — o sztuce sakralnej.

Stosunkowo często mówi się o historii miast. O przeszłości niektórych z nich, przede wszystkim Wrocławia, Szczecina, Gdańska i Malborka, odbiorcy radia i telewizji dowiadywali się, raz z tej raz z innej stacji, a nieraz w programie ogólnokrajowym, wielokrotnie. Mieli więc nieraz okazję do utrwalania w pamięci obrazu ich przeszłości, widzianej z reguły — trzeba to jeszcze raz podkreślić — oczyma niemieckimi.

Zdarzały się jednak wyjątki od tej reguły. Zachęta do jednego z nich

⁶⁶ „Deutsche Nachrichten” z 25 IV 1969.

stała się znana wypowiedź ówczesnego prezydenta Francji, generała de Gaulle'a o Zabrzu jako o najbardziej polskim z miast polskich. Wywołane tym niezadowolenie w określonych kręgach wzmocnione zostało dodatkowo zachowaniem się większości stacji radiowo-telewizyjnych. Tylko dwóch dziennikarzy, w *Westdeutscher Rundfunk* i w Drugiej Telewizji, miało zareagować na tę wypowiedź w sposób odpowiadający interesom niemieckim⁶⁷. W tej sytuacji do ratowania owych interesów poczuł się powołanym Herbert Hupka i wygłosił w dniu 5 stycznia 1968 r. w programie drugim rozgłośni stuttgarczkiej 45-minutową prelekcję pt. *Hindenburg — najbardziej polskim miastem?* Nie trzeba tu wykazywać, że celem jego wystąpienia było udzielenie odpowiedzi przeczącej na zawarte w tytule pytanie. Zupełnie inny jednak odzew znalazła wypowiedź generała de Gaulle'a w telewizji. Dnia 7 kwietnia 1968 r. wyświetlony został przez *Norddeutscher Rundfunk* w programie ogólnokrajowym film reportera Schier-Gribowsky'ego pt. *Zabrze czy Hindenburg — portret miasta spornego*. Chociaż film, nakręcony przez autora w Polsce, pokazywał miasto dzisiejsze, komentarz do niego informował, że Zabrze było już w 1260 r. miastem polskim i że do Prus przyłączone zostało dopiero w wieku XVIII. Normalną rzeczy kolejną wzbudził on gwałtowne protesty, a w organie von Taddena oznajmiono drukiem wytłuszczonym, że audycja ta była „najbardziej haniebną ze wszystkiego na co sobie Telewizja Niemiecka dotąd pozwoliła”⁶⁸.

W opinii tej znajduje pośrednio potwierdzenie fakt, że telewizja — a odnieść to należy również do radia — uczyniła niewiele w zakresie korygowania błędnych wyobrażeń na temat przeszłości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Audycja o Zabrzu stanowi dość rzadki wyjątek. Podobny charakter miał nadany 6 lipca 1970 r. przez Drugą Telewizję reportaż filmowy o Polsce. Jego autorka, Valeska von Roques, przedstawiła w syntetycznym skrócie tysiącletnie dzieje Polski, uwydatniając historię cofania się jej granicy zachodniej. Telewidz zachodniemiecki miał okazję dowiedzieć się m. in. z map ukazujących zachodnie posiadłości Polski w kolejno następujących po sobie okresach, że na obszarach wzdłuż granicy Odry i Nysy najpierw była Polska, zanim stały się one niemieckimi.

Częściej jednak ma on okazję do utwierdzenia się w przekonaniu, że z historycznego punktu widzenia obszary te są niemieckie. Pod tym względem telewizja, a tym bardziej radio, znajdują się dopiero na etapie przejściowym pomiędzy bezkrytyczną aprobatą tradycyjnej wizji przeszłości

⁶⁷ „Deutscher Ostdienst” z 16 IX 1967.

⁶⁸ „... das Infamste, was sich das Deutsche Fernsehen bisher leistete” (w wydaniu z 12 IV 1968).

a poszukiwaniem prawdy historycznej w zakresie stosunków z narodem polskim.

Te środki przekazu przekroczyły natomiast podobny etap w zakresie informowania o sytuacji na zachodnich ziemiach Polski. Pojawiają się wprawdzie od czasu do czasu reportaże — częściej w radiu niż w telewizji — których autorzy większe wyostrzenie wzroku wykazują w stosunku do zjawisk ujemnych aniżeli do tych, które świadczą o postępującym rozwoju życia za Odrą i Nysą. Jednak w ogólnym obrazie działalności informacyjnej dotyczącej sytuacji powojennej na tych terenach zaszła w ciągu ostatniego dziesięciolecia zmiana bardzo istotna. Nazwiska sprawozdawców i reporterów: Neven-du-Monta, Hansjakoba Stehlego, Manfreda Bis-singera, Olrika Brekoffa i Schier-Gribowsky'ego znalazły się na czarnych listach działaczy przesiedleńczych i ziomkowskich i im podobnych wyłącznie dlatego, że ich właściciele pokazywali telewidzom ziemie zachodnie Polski w świetle zupełnie innym od tego, którym posługiwała się propaganda rewizjonistyczna. Zaprzeczyli oni przekonaniu wytrwale podtrzymywanemu przez niektóre ośrodki, jakoby na terenach za Odrą i Nysą panował zastój i jakoby ludność polska na nich osiadła i polska administracja nie mogły podjąć wysiłkowi, którego wymaga pełna odbudowa życia na tych obszarach.

Równoległe z działalnością korygującą nieprawdziwe wyobrażenia o ziemiach zachodnich Polski przybierało stopniowo na sile podważanie oficjalnej tezy o tymczasowości linii granicznej na Odrze i Nysie. Zaczęło się z jednej strony od zezwoleń na wygłaszanie przez bardziej odważnych publicystów opinii własnych na ten temat, a z drugiej — od dopuszczenia do dyskusji politycznych przed mikrofonami radia lub kamerami telewizji przedstawicieli opinii zagranicznej. Jako jeden z pierwszych zaprezentował w telewizji pogląd odmienny od oficjalnego ówczesny korespondent *Westdeutscher Rundfunk* w Warszawie, Sven Hasselblatt. Wystąpił on w 1960 r. w telewizji jako partner wymienionego już E. Kogona i już wtedy używał zwrotu „zachodnie tereny Polskie” zamiast oficjalnie ustanowionego: „niemieckie tereny wschodnie”⁶⁹. Jeszcze kilka wystąpień utrzymanych w podobnym duchu musiało podziać mobilizująco na obrońców „prawa do samostanowienia” i „prawa do stron ojczystych”. Przemawia za tym audycja radiowa niejakiego Rudolfa Fiedlera, nadana w połowie 1962 r., co prawda tylko na falach ultrakrótkich, przez rozgłośnię kolońską. Nie licząc wielu inwektyw pod adresem narodu polskiego, znalazły się w niej poglądy w rodzaju np. tego, że rezygnacja z terenów wschodnich przez Niemcy byłaby nie tylko bezsensowna i karalna, ale podważałaby też wolność demokratyczną w Re-

⁶⁹ Przypis 53.

publice Federalnej. Siedemnastoletniej — do tamtego czasu — działalności kulturowej Polski na omawianych terenach Fiedler przeciwstawił rzekomą 700-letnią działalność kolonizacyjną Niemców. Entuzjastyczna recenzja tej audycji w organie związku przesiedleńców zawierała opinię, że dotąd bodaj nie słyszało się w radiu tak jasnego i pozytywnego stanowiska w kwestii granicy na Odrze i Nysie. Dano też wyraz temu przekonaniu już w tytule recenzji: *Jaskółka radiowa* ⁷⁰.

Nadzieja w tym zawarta raczej się nie spełniła. Byłoby bowiem rzeczą dość trudną wskazanie drugiej audycji utrzymanej w podobnie nienawistnym duchu i posługującej się tak demagogiczną argumentacją jak ostatnio przedstawiona. Jeżeli nawet powtarzały się wypowiedzi wyrażające negatywny stosunek do granicy na Odrze i Nysie, to jednak w miarę upływu lat stanowiły one coraz słabszą przeciwagę dla wypowiedzi o treści przeciwstawnej. Tych bowiem przybywało, do czego niewątpliwie przyczyniły się też wspomniane już dyskusje na tematy polityczne z udziałem dziennikarzy i publicystów z innych krajów, najczęściej ze Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji oraz Polski, gdy temat dyskusji dotyczył stosunków polsko-niemieckich. W Niemieckiej Telewizji (czyli w ARD) dyskusje polityczne stały się instytucją znaną pod nazwą *Internationales Frühschoppen* mającą stałe miejsce w programach niedzielnych.

Nie tylko Polacy, lecz również dziennikarze z innych krajów występujący w dyskusjach wypowiadali się najczęściej, bo z nielicznymi tylko wyjątkami, za ostatecznością granicy na Odrze i Nysie. Wobec kierownika *Internationales Frühschoppen*, Wenera Höfera, przewodniczącego każdego spotkania przed kamerą, wysuwano z reguły zarzut, że się nie przeciwstawiał poglądom uczestników dyskusji. W opinii „Deutsche Soldaten Zeitung” z 1962 r. miało to doprowadzić do takiego stanu, że „...wszyscy partnerzy rozmów, zarówno Amerykanie, Anglicy, Francuzi, jak i Niemcy, reprezentowali tak ciepło interesy polskie, jak tego nie mógłby lepiej czynić zwolennik Gomułki” ⁷¹. Nie ma w tym stwierdzeniu wielkiej przesady. W czasie trwania omawianych audycji padały nieraz sformułowania rzeczywiście nieprzyjemne dla nacjonalistycznego ucha, np. gdy padały one z ust dziennikarza angielskiego, Senftona Delmera, który już w 1961 r. nazwał uroszczenia przesiedleńców iluzjami a ich działaczy facetami, zachęcającymi ustawicznie do *Drang nach Osten* ⁷². Znienawidzony w kręgach prawicowych radykałów, pamięta-

⁷⁰ *Eine Funk* - „Schwalbe”. „Deutscher Ostdienst” z 2 VII 1962; także „Der Schlesier” z 12 VII 1962.

⁷¹ „Deutsche Soldaten und National Zeitung” z 1962 nr 43.

⁷² „Schlesische Rundschau”, 1. Juli - Ausgabe 1961.

jących jego antyhitlerowską dywersję radiową w okresie II wojny światowej, Delmer był kilkakrotnie współuczestnikiem audycji Höfera, akcentując niezmiennie swoje pozytywne stanowisko wobec granicy na Odrze i Nysie. Na tle tego faktu zapraszanie go przed kamerę telewizyjną rzuca również w jakimś stopniu na postawy polityczne kierownictwa Niemieckiej Telewizji.

Dyskusje, czy po prostu rozmowy o sprawach granicy i w ogóle stosunków polsko-niemieckich prowadzono jeszcze w „Panoramie” i w innych seriach telewizyjnych, oraz w programach regionalnych poszczególnych rozgłośni radiowych. Mimo iż do udziału w nich dopuszczano również zatwardziałych obrońców „prawa do stron ojczystych” i „prawa do samostanowienia” w kwestii obszarów położonych na wschód od Odry i Nysy, wynik końcowy dyskusji miał z reguły wydźwięk pozytywny w odniesieniu do stanowiska polskiego. Wielce wymowna była pod tym względem impreza przygotowana przez stuttgarcką *Süddeutscher Rundfunk* dla telewizji (ARD) i pokazana 12 lutego 1970 r. w serii telewizyjnej *Pro und Contra*. Na 25 osób biorących w niej udział, z czego 12 reprezentowało ludność przesiedleńczą, w tej zaś liczbie znajdowali się tacy zagorzali przeciwnicy stanu obecnego jak Herbert Hupka, Herbert Marzian i Heinrich Windelen, w głosowaniu przeprowadzonym na oczach telewidzów tylko 10 wypowiedziało się ostatecznie przeciw uznaniu granicy na Odrze i Nysie, 15 zaś za jej uznaniem⁷³. Organ NPD scharakteryzował tę imprezę nagłówkiem komentarza *Żalosa gadanina w telewizji*⁷⁴.

Byłoby rzeczą trudną wymienienie tu wszystkich wystąpień indywidualnych dających wyraz przekonaniom o niezmienności granicy na Odrze i Nysie. Wyliczenie choćby tylko nazwisk autorów, którzy wygłaszali podobne poglądy, wypełniłoby niemałą listę. Najczęściej dawali się oni poznać po wydarzeniach, które z tych czy innych powodów ożywiały zainteresowanie opinii publicznej sprawą tej granicy. Jednym z tego rodzaju wydarzeń było ogłoszenie 2 marca 1968 r. przez zespół intelektualistów katolickich, występujący pod nazwą *Bernsberger Kreis*, głośnego memorandum domagającego się uznania obecnej granicy zachodniej Polski. Większość prelegentów komentujących w radiu i w telewizji to memorandum, bądź uczestniczących w dyskusjach na jego temat, odnosiła się doń pozytywnie⁷⁵.

⁷³ Według „Deutscher Ostdienst” z 18 II 1970. Również „Pressedienst der Heimatvertriebenen” z 18 II 1970.

⁷⁴ „Deutsche Nachrichten” z 6 III 1970.

⁷⁵ Do takiego wniosku skłaniają komentarze w „Deutscher Ostdienst” z 28 III i w „Deutsche Nachrichten” z 15 III 1968.

Jednym z prelegentów, który niezależnie od tego rodzaju wydarzeń niecodziennych, propaguje ideę uznania omawianej granicy, jest komentator rozgłośni kolońskiej, występujący również w hamburskiej, Peter Bender. Pisał o nim „Deutscher Ostdienst”, że nie ma tygodnia, w którym Bender nie opowiadałby się za koniecznością uznania „linii Odry-Nysy” oraz — Niemieckiej Republiki Demokratycznej⁷⁶.

W propagowaniu pierwszego z tych postulatów prześcignął Bendera Hansjakob Stehle, występujący najczęściej w telewizji. Prześcignął w każdym razie zainteresowaniem, które wzbudzał oraz liczbą protestów, jakie swymi wystąpieniami wywoływał. Głośny był jego reportaż filmowy z Polski pt. *Niemiecki wschód — polski zachód?*, wyświetlony w telewizji (ARD) 2 października 1964 r.⁷⁷. O zaangażowaniu Stehlego w sprawę poprawy stosunków polsko-niemieckich, do czego niezbędna jest według niego rezygnacja Niemiec z roszczeń do zachodnich terenów Polski, świadczą też ironiczno-złośliwe epitety bądź określenia przyczepiane do jego osoby, takie np., jak: „trubadur Polaków”⁷⁸, „advokat polsko-komunistycznej argumentacji” i wiele podobnych⁷⁹.

Stehle wygłasza swoje tezy i poglądy od wielu lat. Radio, a zwłaszcza telewizja, umożliwiając mu to, odsłaniają w ten sposób również swoje oblicze polityczne. Nie jest ono co prawda jednolite czy niezmiennie, gdyż w telewizji, zwłaszcza zaś w radiu, wygłaszają swoje poglądy również tacy, jak Herbert Hupka. Jednakże w latach sześćdziesiątych w działalności politycznej obu instytucji, przede wszystkim w odniesieniu do problemu ziem zachodnich Polski, dochodzi coraz bardziej do głosu ton, który jest wyraźnie obcy koncepcjom i teoriom rewizjonistycznym.

VIII

Można niewątpliwie twierdzić, że telewizja, przede wszystkim jednak radio, uczyniły wiele dla podtrzymywania postaw rewizjonistycznych w społeczeństwie, głównie wśród ludności przesiedleńczej. Nadano przecież tysiące audycji, owych *Heimatsendungen*, mających na celu podtrzymywanie, oględnie się wyrażając, uczuciowego przywiązania do ziem utraconych na wschodzie. Niezależnie od tego nie brakowało też wystąpień specjalistów prawa międzynarodowego, którzy drogą własnej interpre-

⁷⁶ W nrze 23 z 1965.

⁷⁷ Treść reportażu, przedruk ogłosów, jakie on wywołał oraz stanowisko własne w kwestii terenów nad Odrą, Nysą i Bałtykiem opublikował w broszurze pod tym samym co audycja tytułem: *Deutschlands Osten - Polens Westen? Eine Dokumentation*. Fischer Bücherei, Frankfurt a.M. 1965.

⁷⁸ „Deutsche Einheit” z 8 XII 1962, Bonn.

⁷⁹ Patrz „Deutscher Ostdienst” numery: 41/1964, 43/1965, 3 - 4/1966.

tacji postanowień układu poczdamskiego usiłowali kwestionować prawa Polski do jej ziem zachodnich. Krótko mówiąc, w działalności radia i telewizji NRF dochodziły do głosu obie tendencje towarzyszące często życiu zbiorowości politycznych: tj. konserwatywno-nacjonalistyczna oraz postępową, zmierzającą w tym wypadku do porozumienia z narodami Europy wschodniej. Obie tendencje mają reprezentantów w radach radia i telewizji, stąd działalność tych instytucji stanowi wypadkową ścierających się wpływów w radach. I nie tylko nich. Działalność ta bowiem stanowi w jakimś stopniu również odbicie ścierających się tych samych tendencji w całym społeczeństwie, także odbicie zmian zachodzących w postawach politycznych tego społeczeństwa. Między „polityką wschodnią” uprawianą przez radio i telewizję w końcu lat pięćdziesiątych a tą z dnia dzisiejszego istnieje różnica odpowiadająca zmianom, które dokonały się w świadomości i postawach całego społeczeństwa. Zmiany te zaś, potwierdzone wielokrotnymi badaniami opinii publicznej dotyczą — o czym i prasa polska pisała — przede wszystkim stosunku do granicy na Odrze i Nysie.